



ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

ROK V

LONDYN KWIECIEŃ 1952

NR. 4

ZMARTWYCHWSTANIE

St. Miłaszewski
/wyjątek/



Do najlichszych sług swoich Pan przyjsciem się trudzi,
Żadna dusza dlań nie jest za licha za drobna:
-Niedość, Chryste, zmartwychwstać Ci dla wszystkich ludzi,
Trzeba, byś zmartwychwstawał w każdym z nas z osobna...

Juliusz Słowacki
/Z listów do matki/.

Na morzu, dn.14 czerwca 1837 r.

...Ostatnie dni mojego pobytu w Syrii przepędziłem w klasztorze na górze Libanu, zwanym Betcheszban, czyli spoczynek umarłych w języku Syriańskim. Miejsce prawdziwie bezludzie, klasztor zbudowany na skale, dobrzy księża Ormiańscy, piękne kwiaty, rozwijające się wiosną na górach, rozległy widok na morze z mojej celi, - wszystko to miłe mi zostawiło wspomnienia.

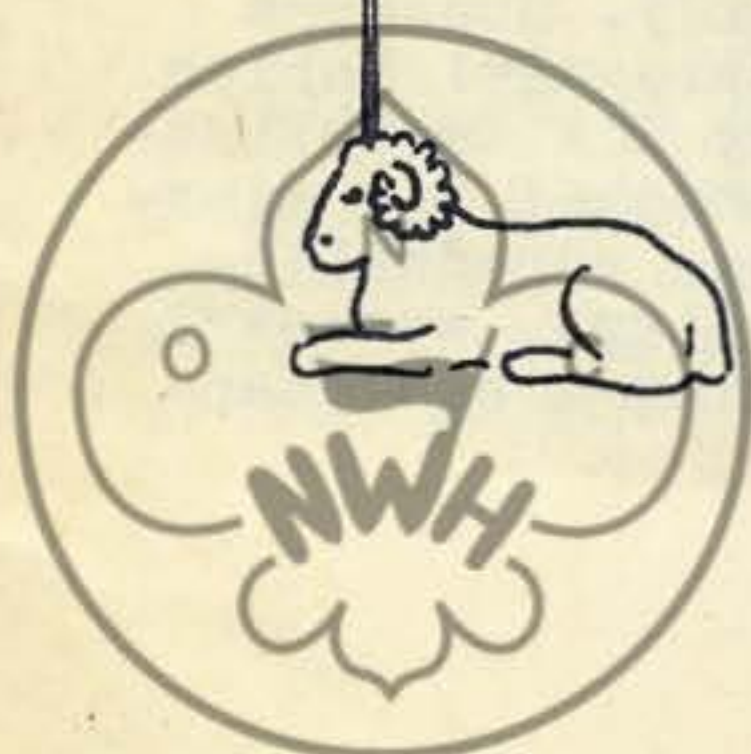
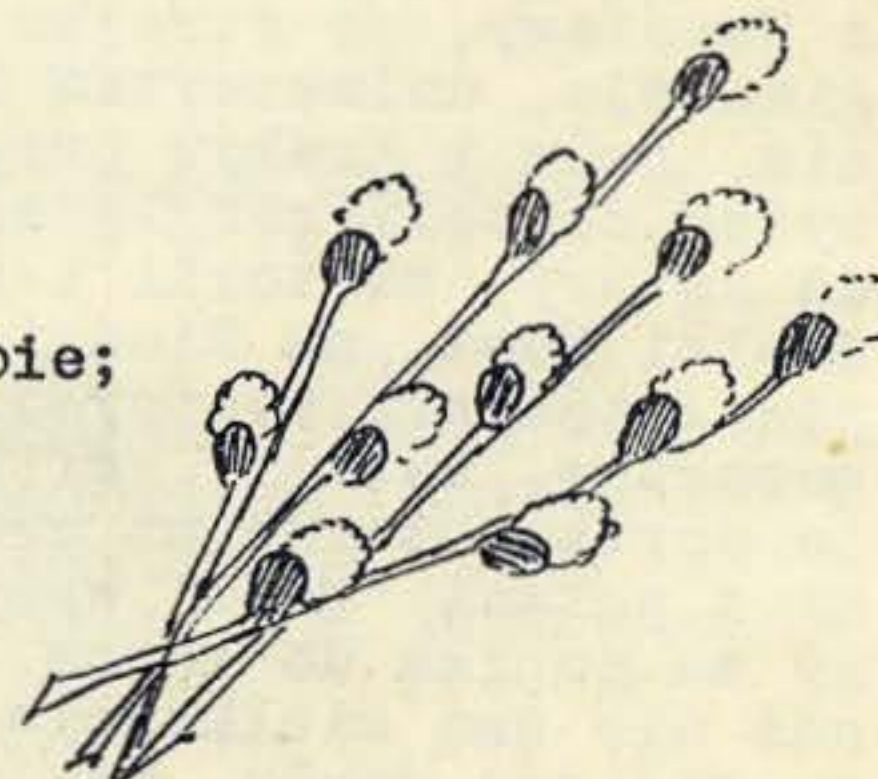
Dzień Wielkiej Nocy przepędziłem w tym klasztorze i przyjechał umyślnie ksiądz Jezuita, ofiarując mi się na spowiednika. Zrazu nie chciałem tego uczynić, lecz jego przyjacielskie nalegania tyle sprawiły, że wyspowiadałem mu się ze wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie poranku uklękłem przed nim, chcąc wymówić pierwsze słowo, rozplakałem się jak dziecko, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność, wszystko od czego mnie potem długie lata oddzieliły.

Po skończonej spowiedzi ksiądz wstał, uderzył mnie po ramieniu i rzekł: "Idź w pokoju, wiara twoja zbawiła ciebie."

L. Staff
/wyjątek/

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy.



archiwum



Królowa rzek naszych Wisła płynie z Baraniej w Beskidzie Śląskim na północny zachód do Strumienia, wykręca na północny wschód od Oświęcimia, skąd zdąża na wschód do Krakowa. Tu - wbrew tektom - nie trzyma się ona potężnego rowu między piaskowcami Beskidowego Podgórzia a wapiennymi skałkami Białej Jury Krakowskiej, lecz wrzyna się w wapień pod Czernichowem, dalej popod Tyńcem, Biełanami, prac uparcie pod królewski Wawel, skąd koło Mogiły toczy swe wody ku Niepołomicom. To jest krakowski przełom Wisły, która w swym górnym biegu znaczy nierozzerwalność Śląska i Małopolski... Cały ten płynący ku wschodowi odcinek Wisły - od Oświęcimia po Niepołomicę - był w dyluwium progiem najdalej na południe w Polsce sięgającego skandynawskiego lodolodu, który wżerał się tu w Karpaty językami lodowcowymi i w ujścia wiślanych dopływów: Soły, Skawy i Raby. Dyluwialną roślinność Krakowa znał Ludwinow. Za Grotą Twardowskiego na Krzemionkach jeszcze dość liczne występują po polach skandynawskie granitowe "okruchy" z moreny lodowcowej, a ostatni bodaj "erratyk" granitowy blok polodowcowy, sterczy tuż nad Wisłą pod Tyńcem. - Gdy lodolód cofał się topniejąc, rwała mętными wodami u jego czoła Prawisła, a wiatry nawiewały od dalekiego południa żyzną glinę lössową koło Krakowa, na której osiedlał się przedhistoryczny człowiek, wyrzawszy na Świat Boży z grot i jaskiń ojcowskich i krakowskich. Żurowski z Janem Zabłockim opracowywali znaleziska zwęglonego ziarna zbóż i innych roślin z lössów podkrakowskich. W okolicy Krakowa znaleziono nawet nartę z kości reniferowej. Naturalnie nie brak mamutowych kości i innych wygasłych u nas zwierząt, a szczątki mamuta pod jezdnią podkopu kolejowego ul. Lubicz w Krakowie czekają na wydobycie... Prastara kultura ludzka wiąże się z tym pasem lössów wzdłuż czoła lodowca (kolej Kraków-Przemyśl) nie zarosły one puszcza, lecz zdawna są uprawiane przez ludność rolniczą. Dwa kopce: Wandy koło Mogiły i Krakusa nad Podgórzem znaczą prastary, przedhistoryczny bród wiślaną, a strzegł tego brodu gród kraka na Wawelu, czuwając też nad słonymi źródłami Sidziny, a potem i nad skarbem narodowym: solą kamienną w Wieliczce. Taka byłaby geneza Krakowa z Wawelem i obydwojma kopcami wedle ekonomisty - geografą Prof. Dra Franciszka Bujaka,

Na Krakowie poznali się nie tylko rdzenni mieszkańcy Małopolski i Polski całej. Dziesiątki lat panoszyli się w nim Czesi, a kolonizowali go Niemcy, aż Władysław Łokietek przepędził ostatecznie Czechów, uśmierzył bunt Alberta, wójta krakowskiego, i koronował się Królem - "krakowskim", jak go złośliwie najbliżsi zawistni sąsiedzi nazywali. Ten Król Łokietek dał światu próbę polskiego uporu, ukrywając się wśród chłopów w najcięższych dla nas czasach po grotach Ojcowa w walce o tron polski. Jego głowa z wawelskiego grobowca wraz z obliczem "piastowskim" powtarza się w setkach i tysiącach głów żywego małopolskiego chłopstwa - sobowtórem rzeźby wawelskiej był m.i. poseł z Wyciąż za Mogiłą, Franciszek Wójcik.

Na wiosnę 1905 roku napłynęła do Krakowa fala młodzieży uniwersyteckiej z Warszawy, po strajku szkolnym w 1904 roku, kiedy to zamknęliśmy moskiewskie gimnazja, uniwersytet i politechnikę, i rozjechaliśmy się na studia po świecie. Lwów i Kraków przyciągały tysiące młodzieży z "Kongresów". Młodzi przybysze zaczęli rozglądać się po Krakowie i okolicy, chłonąc wrażliwą duszą cudzą naturę, historię i sztukę, nagromadzone w grodzie podwawelskim. Kończył się Wielki Post, na Niedzielę Palmową wybraliśmy się masowo do Mogiły. Obszerna nawa kościoła Cystersów, przepełniona strojami, aż się oczy rozbiegały! Takich gorsetów, korali, kaftanów na niewiastach nigdzie nie uświadczy! A te bufiasze portki czarne na mężczyznach przy białych krakowskich sukmanach! Gdy wierciłem z pękami "palm" wysypali się z kościoła, i my po nabożeństwie popędziliśmy za Mogiłę do kopca Wandy ujętego systemu austriackich fortalicji, wzruszył nas nie swą wielkością, boć niezbyt wysoki, ale ogromem wspomnień i sentymentu dla tej Wandy, "co nie chciała Niemca..."

Wielki tydzień to wędrówka po krakowskich kościołach, do "grobow" Książki Biskup Krakowski myje starcom nogi w Katedrze na Wawelu, w Akademickim Kościele Św. Anny chór akademicki śpiewa wspaniałe pieśni religijne. I święto - Bogu poświęcone, a w drugie, w "śmigurtny poniedziałek" kto żyw po nabożeństwie śpieszy na Zwierzyniec, ku klasztorowi Norbertanek nad Wisłą, u stóp góry św. Bronisławy na Sikorniku. Całym miastem i całą wsią podkrakowską kipi tu na odpuszcie sławy na całą Małopolskę "Emaus". Kramy z dewocjonaliami, piernikami, cukierkami, miejscowymi wyrobami z drewna, przedziwnym snycerstwem rzeźbionymi, a strojnymi w szmatki prawdziwe: chłop, dzieci, żyd, niedźwiedź w przedziwne sceny powiązani i w komiczny ruch wprawiani... A co kołatek, siekierki drewnianych w ozdobny deseń wymyślnie wypalanych; koła szczęścia, strzelnice, karuzele i humor krakowski w wydaniu "antków zwierzynieckich". Kto już "Emausu" użył do syta kieruje swe kroki wzwyż na Kopiec Kościuszki, podbudowany ceglasytami koszarami austriackiej artylerii, konserwowany bardzo starannie wytrzymuje ten kopiec całej pielgrzymki zwiedzających - zostawiają swe podpisy w księdze gości, dostępnej w kapliczce u stóp kopca. Kopiec najwyższy, ślimakiem wygodne ścieżki na szczyt wiodą. Co za cudny widok ze szczytu na okolicę! Zieleń Błoń i Parku Jordana odcina się od czerwieni murów miasta, miejscami splamionej zieloną patyną wieków miedzianych dachów kościelnych, dalej Wawel wspaniały, wstęga Wisły, Mogiła, Puszcza Niepołomicza, dal wyżyny małopolskiej ku północy, Góra Chełmowa nad Ojcowem, a na południu garby karpacie ku Tatrom i ku Babiej Górze... Rozbiegały się oczy, nie wiedząc na co patrzeć, czym się sycić, co podziwiać... A tu piękne krakowianki się tłoczą, coraz to nowe fale zwiedzających napływają: młodzież szkolna, chłopskie wycieczki, żołnierze, wszystko głodne wspaniałych widoków, wzruszone olbrzymim głazem z wykutym napisem "Kościuszcze". Schodzimy wreszcie z kopca, upojeni cudną panoramą miasta i okolicy. Emaus na Zwierzyncu ma się ku końcowi amatorzy dyngusu nie szczędzą wody, polewając przechodniów.. Zmęczeni dochodzimy do Plant, chłonąc nas pierścień zieleńców, sygnet kra - kowski z Wawelem jako z kamieniem, to pierścień zaślubin każdego z nas na wieki z duchem dziejów Polski...

W "trzecie święto" czeka nas wyprawa na drugi brzeg Wisły do Podgórzia tego "Josephstadtu", co miał zdusić Kraków, zgermanizować ludność, a stał się przedmieściem o silnym separatyzmie. Piętrzą się nad Podgórzem jurajskie skałki, a w nich całe partie kredy, pięknie przez Jerzego Smoleńskiego opracowane. Stroma droga pnie się w zakosy po zboczach, a po niej sunie wąż wielobarwny tyśięcy pielgrzymów ku białej kapliczce, raz do roku na "Rękawkę" dla nabożeństwa otwieranej. Wszyscy zdążają stąd na kopiec Krakusa, ponoć w rękawach nawet ziemię dla usypania tego kopca noszono, stąd "Rękawka" dzisiaj jako uroczystość. I ten kopiec fortem austriackim podbudowany. Przy czystym powietrzu widać zeń klasztor w Mogile i kopiec Wandy. Patrząc na wschód ku Wieliczce, wybornie widzimy ów tektoniczny rów, odcinający wyżynę małopolską od piaskowcowego fliszu Karpat. Wracamy do Podgórzia, wymijając ucztujących pod gołym niebem pielgrzymów.

Zanim się zaczął letni semestr, zwiedzamy Muzea, wystawy, zabytki. Wawel poza Katedrą w rękach wojska, zamieniony w koszary, smutne robił wrażenie. Miasto wybudowało wspaniałe nowoczesne koszary, do których załoga wawelska się przeprowadziła Wyspiański uczcił tę chwilę wierszem wspaniałym. Naród zaczął Wawel odnawiać...

Minęło ćwierć wieku... I znów ćwierć wieku...

Prawie pół setki lat. Boć za trzy lata będzie lat 50.

Wielkanoc to święto Zmartwychwstania. Obyśmy je do lat trzech obchodzili u siebie w domu!

Objaśnienie do art. Prof. Roupperta ¹ Biała Jura Krakowska - skały wapienne z bułkami krzemiennymi. ² dyluwium - przedostatni okres geologiczny kształtowania ziemi, ³ morena lodowcowa - tj. nasypisko lodowcowa, utworzone przez kamienie, pozostałe po stopniałym lodowcu, ⁴ erratyk - kamień narzutowy, blok skandynawskiego granitu po stopniałym lodowcu.

MÓJ KRAKÓW

Mój Kraków! Pewnie, że mój! Opuściłem go straszliwie dawno, a przecież potrafię z pamięci narysować plan miasta, po którego ulicach mógłbym iść z zamkniętymi oczami. Punktem centralnym jest prostokąt Sukiennic, stojących na środku trochę nieregularnego czworoboku rynku; u wylotu ulicy Grodzkiej dwie ściany rynku niespodziewanie tworzą kąt rozwarty, który przerywa monotonię figury geometrycznej. Ten wylot szeroki otwiera drogę na Wawel, poprzez dawne miasto, poprzez krakowskie "City", otoczone szerokim pasem plant. Pierścien szmaragdowy pęka tylko w jednym miejscu pod samym Zamkiem. Poza tą ob-
ręczą ogrodu żyją życiem własnym dzielnice równie stare jak City: Stradom, Wolnica, Skałka, Kaźmierz, Wesoła, Kleparz, Piasek, Smoleńsk, Zwierzyniec, Groble, Podzamcze. One mają także swoją historię, swoje zabytki, swoje legendy, swoje skarby, swoje kościoły, ale są Krakowem, ciągle Krakowem.



...Z daleka śpiewa hejnał marjacki. Znam tę melodię. Wiem, że za chwilę urwie się i pęknie na wysokim tonie, na niedośpiewanej nucie. Strzała tatarska przeszła gardło strażnikowi. O, jeszcze trzy, dwa takty, i nuta, cienka jak włos, uwiązana wysoko u nieba, rozplywa się.

w/g Fr. Siedleckiego

Majestat płynący z welskich, nie pozwalał na spraw dnia codziennego; świętej Bronisławy, po szczyrozszerzał wewnętrzne widgend kościoły, zaułki domy i

LEGENDY

milczących sarkofagów wzniesienie lotu do płaskich rozległy widok ze wzgórz ty tatrzańskie sięgający, nokreśli myśli, a pełne le-
Wawel unosiły młodociane



BARBAKAN



WAWEL



KOŚCIÓŁ ŚW. FLORIANA

duże w krainy baśni, zadumań i rozmarzeń poetyckich. Od Wisły płynęły podania o Wandzie królownie, co śmierć ofiarną przeniosła nad szczęście z najeżdżącą, i o mitycznym księciu Krakusie, zabijającym smoka - zło ukryte w smoczrej jamie u stóp Wawelu.

Co roku w noc Sobótki, w wigilię św. Jana Chrzciciela wypływa na powierzchnię Wisły dzwon z klasztoru zwierzynieckiego pp. Norbertanek, zatopiony w czasie napadu Tatarów na Kraków i drżącym sercem o mokre boki uderza, wzywając pomocy, a głos jego smutny słychać daleko, może po całej Polsce. O północy jednak otwierają się tonie i dzwon znów na cały rok zapada w głębiny.

Prawie każda kamienica w Krakowie piastuje swoją legendę. W Sukiennicach do dziś dnia wisi żelazny nóż, którym brat zabił brata. Obaj byli architektami i budowali dwie wieże kościoła Panny Marii. Brat starszy, widząc, że młodszego wieża wyższa będzie, bo na szerszych oparł ją podstawach, a nie mogąc tego ścierpieć, brata swego tym nożem przebił. Stąd to wieże kościoła Mariackiego są nierówne, a niższa jest ta, co na szerszych oparła się fundamentach.
O zamku wawelskim istnieje podanie, że "Tam gdzieś głęboko pod najgłęb-

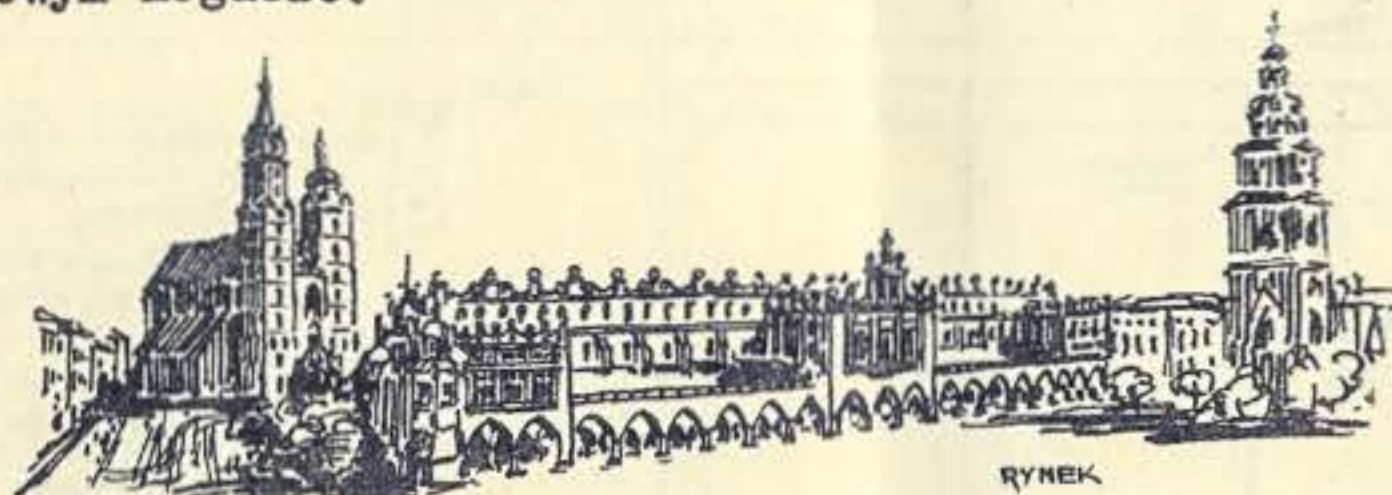
szym sklepieniem w ziemi jest drugi taki zamek jak tu na wierzchu, tylko, że jasny wesoły, wspaniały i strojny; w nim znajduje się świetlica wielka, niby kościół jaki i dużo tam zbroi, tarcz, szablic i chorągwi, a w środku świetlicy stoi stół, koło stołu siedzą wszyscy dawni królowie w szatach koronacyjnych. Raz w roku ludzie słyszą huk i rzenie koni, trąby i wrzawę i wtedy jeden z nich, ponoć to Bolesław, co się zwał Chrobrym królem, z Głębokiego Grodu wychodzi o północy i rusza krokiem żelaznym przez duże dziedzińce zamkowe, a na ramieniu świeci mu niby u anioła miecz. Gdyby się z nim ktoś z ludzi śmiertelnych spotkał, jeśli jest dobry, to obaczy króla, a w sercu mu będzie lekko i wdzięczno, a jeśli jest zły, to go nie obaczy, lecz mu się w głowie zakręci i upadnie.

w/g Juliana Wołoszynowskiego



Niedaleko od bramy Zamkowej stoi stary Twardowski dom. Dach zgrzybiały i spłaszczony się na starość. Wysoko, wysoko - małe waziułki okienka, przez które Twardowski patrzył, bywało, na świat. W tej to kanciastej izbie mieszkał ze swoimi czarami. Kraków jest miastem pamiątek. Każdy kamień jest tu wspomnieniem. Pamięć o panu Twardowskim wrosła w krakowskie Krzemionki.

... Bije dzwon na Wawelu. Dzwonią na Anioł Pański. Księżyc wzeszedł dziś bardzo wczesnie. Oto siedzi pan Twardowski na księżycu. Na księżycu ma swoje dobra. Rachuje na niebie gwiazdy. Szuka wśród nich jednej gwiazdeczki - ziemi - szuka. I czeka na koniec świata. Wtedy bowiem księżyc zmieszka się z ziemią a Twardowski wjedzie na Rynek krakowski na księżycowym kogucie.



RYNEK

W KRAJU I NA EMIGRACJI

Kat. Uniwersytet w LUBLINIE jest jedyną poza żelazną kurtyną placówką katolickiej myśli naukowej i jest utrzymywany wyłącznie dzięki ofiarności społeczeństwa. Uniwersytet posiada 5 wydziałów, na których studiuje 3509 studentów, w tym 1586 kobiet i 1923 mężczyzn.

W GDAŃSKU odkryto prasłowiańską osadę. Odkopano już kilkadziesiąt domów i osiem ulic, które wiodły do portu, do dzielnicy handlowej i do grodu księcia. Znaleziska wskazują na początek osady Gdańsk około 850 r., jako osady słowiańskiej.

MUZEUM W RAPPERSWILU w Szwajcarii, ufundowane w r. 1870, zostało zamknięte dn. 28 listopada 1951r. Wielka to strata dla nas.

W SZWECJI żyje blisko sześć tysięcy Polaków. (Publ. "Refugee").

W NIEMCZECH i w AUSTRII przebywa jeszcze 35 tys. Polaków. Z pośród nich blisko 20 tys. nie pracuje; korzystają oni z zasiłków.

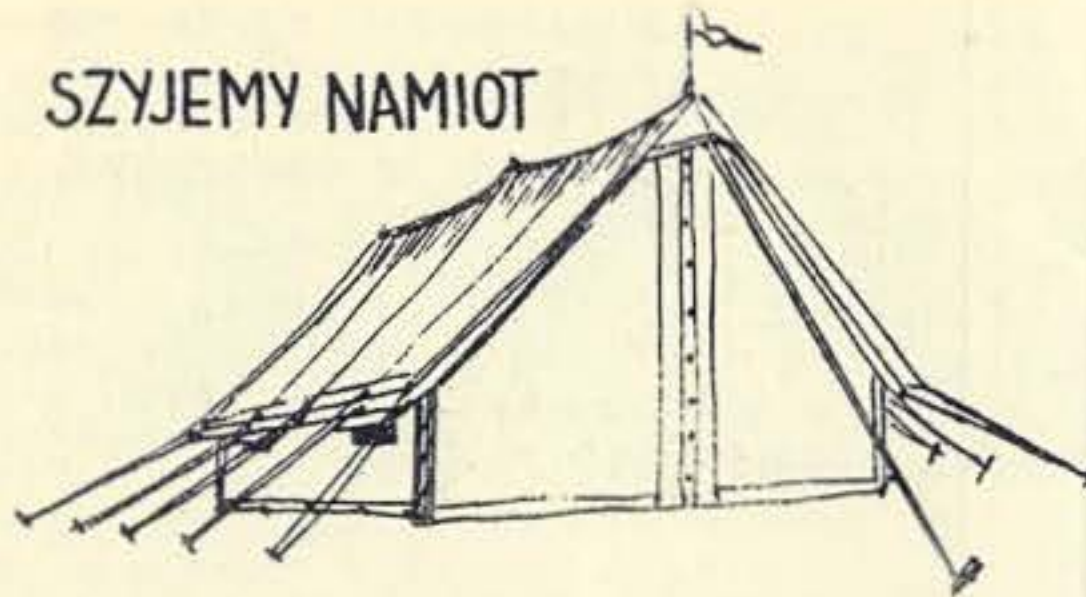
W PARYŻU powstała Wolna Akademia Międzynarodowa, w skład której wchodzi naukowcy 10 narodów zza żelaznej kurtyny. Na otwarciu Akademii pierwszy referat wygłosił profesor W. Folkierski.

W salinach WIELICZKI pod Krakowem otwarto muzeum, obrazujące górnictwo solne.

ZAGADKI

1. Jaki ze ssaków rodzi się najmniejszy, bo wielkości małej fasolki, a rozrasta się do 2 metrów?
2. Z jakiego najmniejszego nasionka wyrasta największe drzewo świata?
3. Jaki z najmniejszych ptaków lata najszybciej?

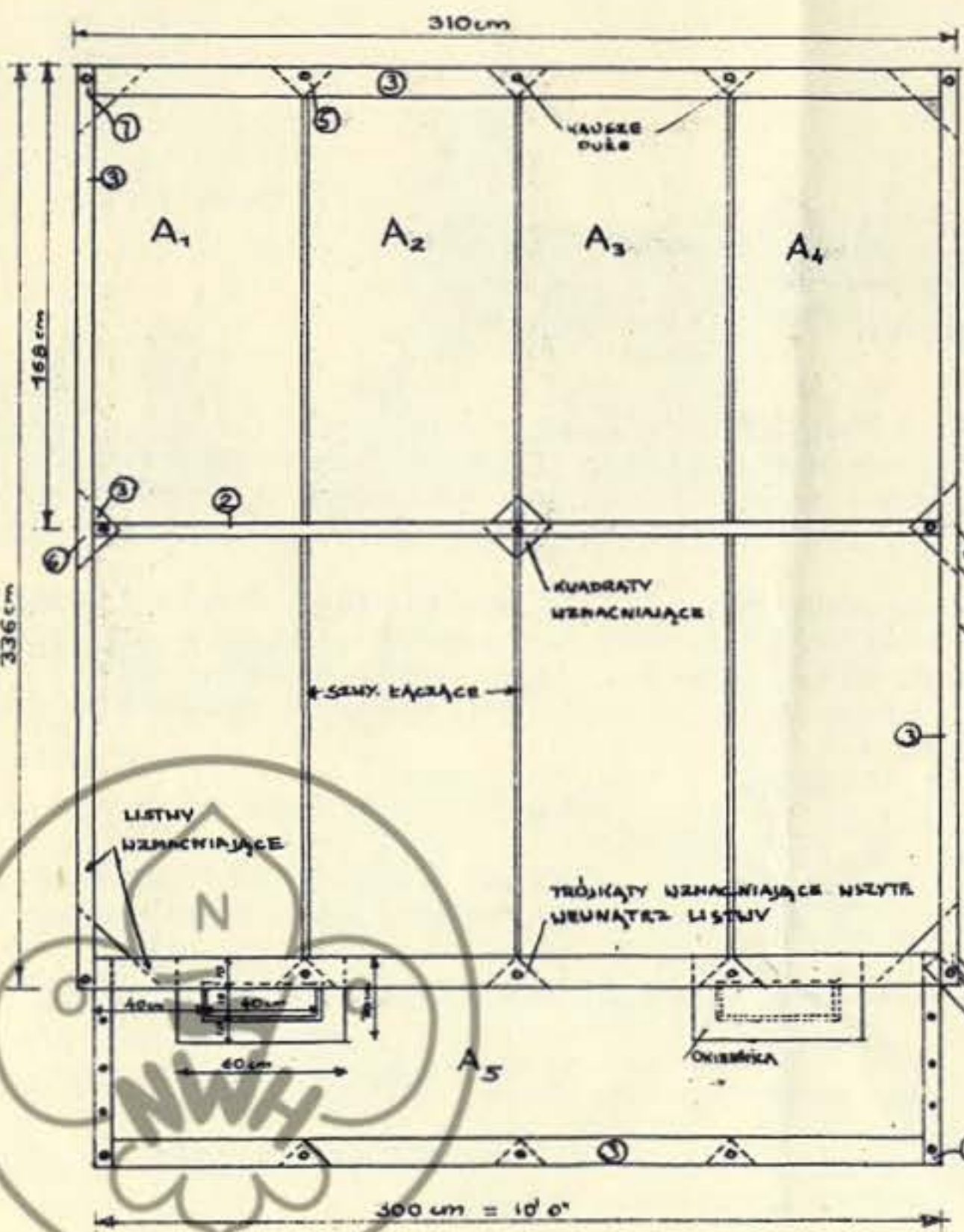
SZYJEMY NAMIOT



Wybieramy się na wycieczkę, ale jakże często wycieczka rozбивa się o brak namiotu. Spróbujmy więc zrobić namiot według wypróbowanego wzoru, ofiarowanego dla "Znicza" przez Dh. Helenę Kurletto z Parany, znaną instruktorkę - harcerkę:
Materiał: zwykła surówka szer. 1.50 m., długości 36 metrów. Materiał był dekatyzowany w gorącej wodzie, a po wyschnięciu prasowany żelazkiem. Namiot posiada podwójny dach

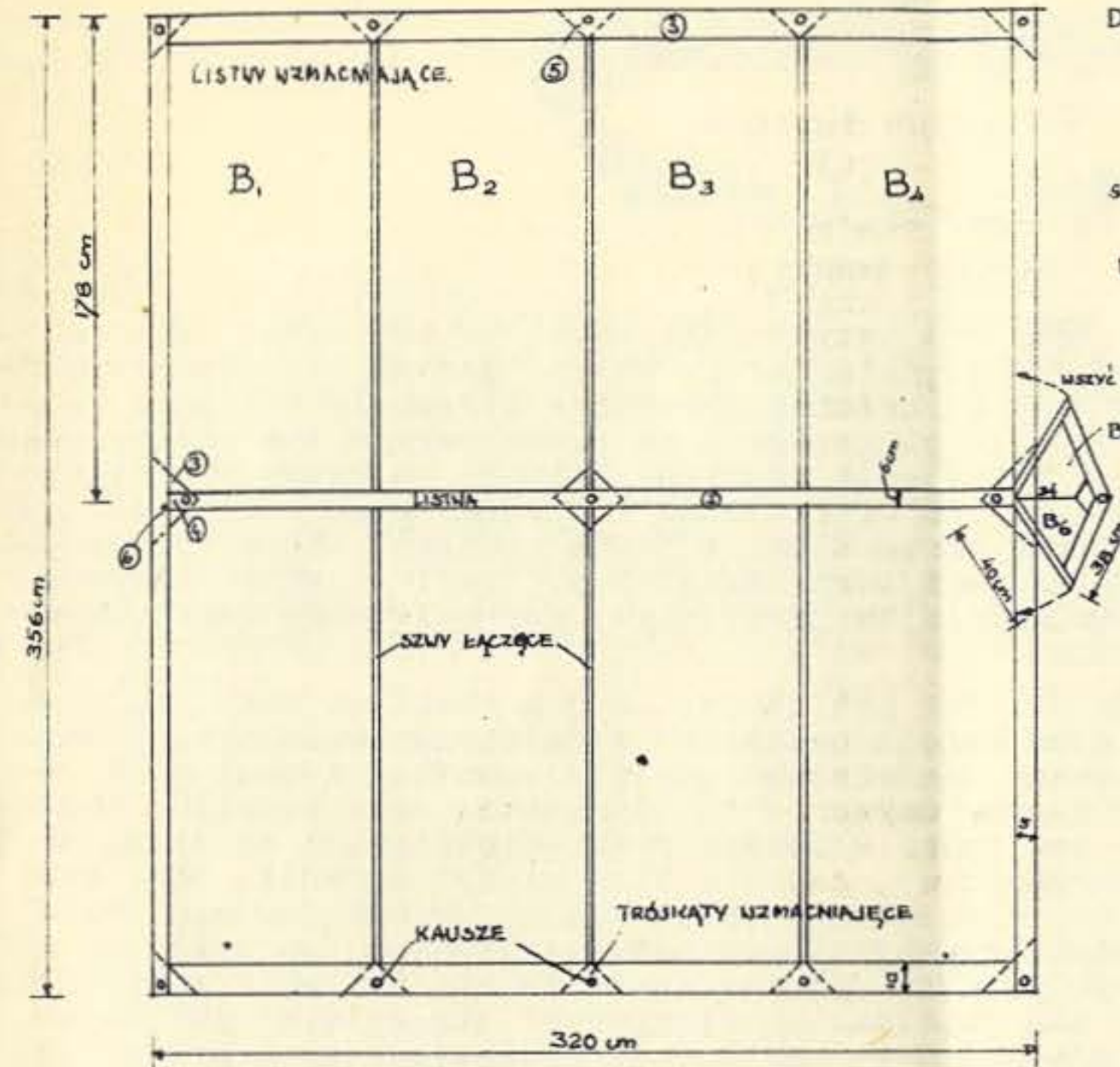
Najważniejszą jego zaletą jest lekkość i łatwość pakowania; można go unieść w jednej ręce: pakuje się doskonale razem z kołkami, masztami i linkami do wojskowego worka. Wyprodukowaliśmy namiot wielkości 2x3x2. Mieszczą się w nim dwa łóżka polowe, stoliczek obozowy i dwa fotele. Namiot ten zdał egzamin w Cajuba, nad morzem, gdzie spędziliśmy wakacje, a potem został sprzedany. Następnie uszyłam nowy model, ulepszony, którego rysunek podaję."

Po dekatyzowaniu materiału trzeba uważnie policzyć wszystkie części, wyciąć je według podanych rozmiarów i poznać. Najlepiej napisać na każdym kawałku jego nazwę i miejsce. Kolejną czynnością będzie staranne zeszywanie. Tam gdzie materiał zachodzi jeden na drugi - ilość warstw podana jest w kółeczku. Po skończeniu obydwu części - właściwy namiot oraz drugi dach należy przesyć impregnatem.



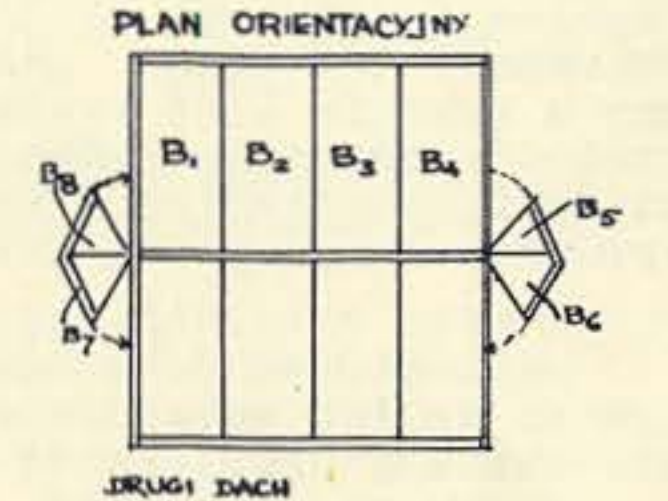
- DACH**
- A1 } 83 cm x 336 cm + 2 listwy po 12 cm x 336 cm
 - A2 }
 - A3 }
 - A4 }
 - + 1 listwa 8 cm x 310 cm (szczyt namiotu)
 - + 2 listwy 22 cm x 310 cm (dolne brzoگی)
- ŚCIANKI BOCZNE:**
- A5 i A6 72 cm x 300 cm (połowa szerokości maty)
 - + 4 listwy 12 cm x 86 cm (boki)
 - + 2 listwy 22 cm x 303 cm (dół)
 - + 4 dziennice (klapy) 33 cm x 63 cm
- ŚCIANKI SZCZYTOWE**
- A7 A8 A9 A10 z dwóch kawałków 130 cm x 334 cm
- zakreślenie 21
- 4 po 18 cm x 210 cm (inodoki)
 - 4 po 12 cm x 90 cm (kolce)
 - 4 po 22 cm x 108 cm (dół)
- ELOIZY (KAUSZE)**
- dużych 33 sztuki
 - małych 72 sztuki
- LINKI**
- 2 po 380 cm (szczyty)
 - 10 po 210 cm (boki)
 - razem 38 metrów
- PETLE**
- 40 po 25 cm
 - razem 10 metrów
- KOLKI**
- małe 10 sztuk
 - duże 12 sztuk
- MASZTY**
- 3 po 2 m długości
 - składane z 3 części

PLAN WŁAŚCIWEGO NAMIOTU

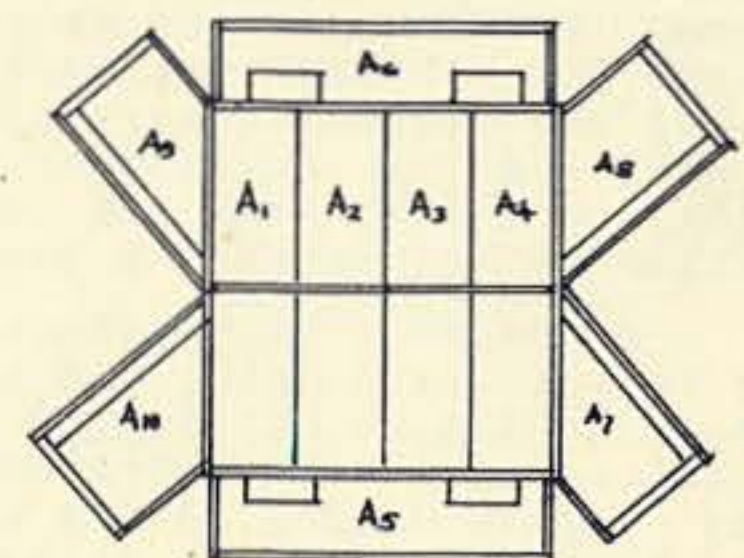


PLAN DRUGIEGO DACHU

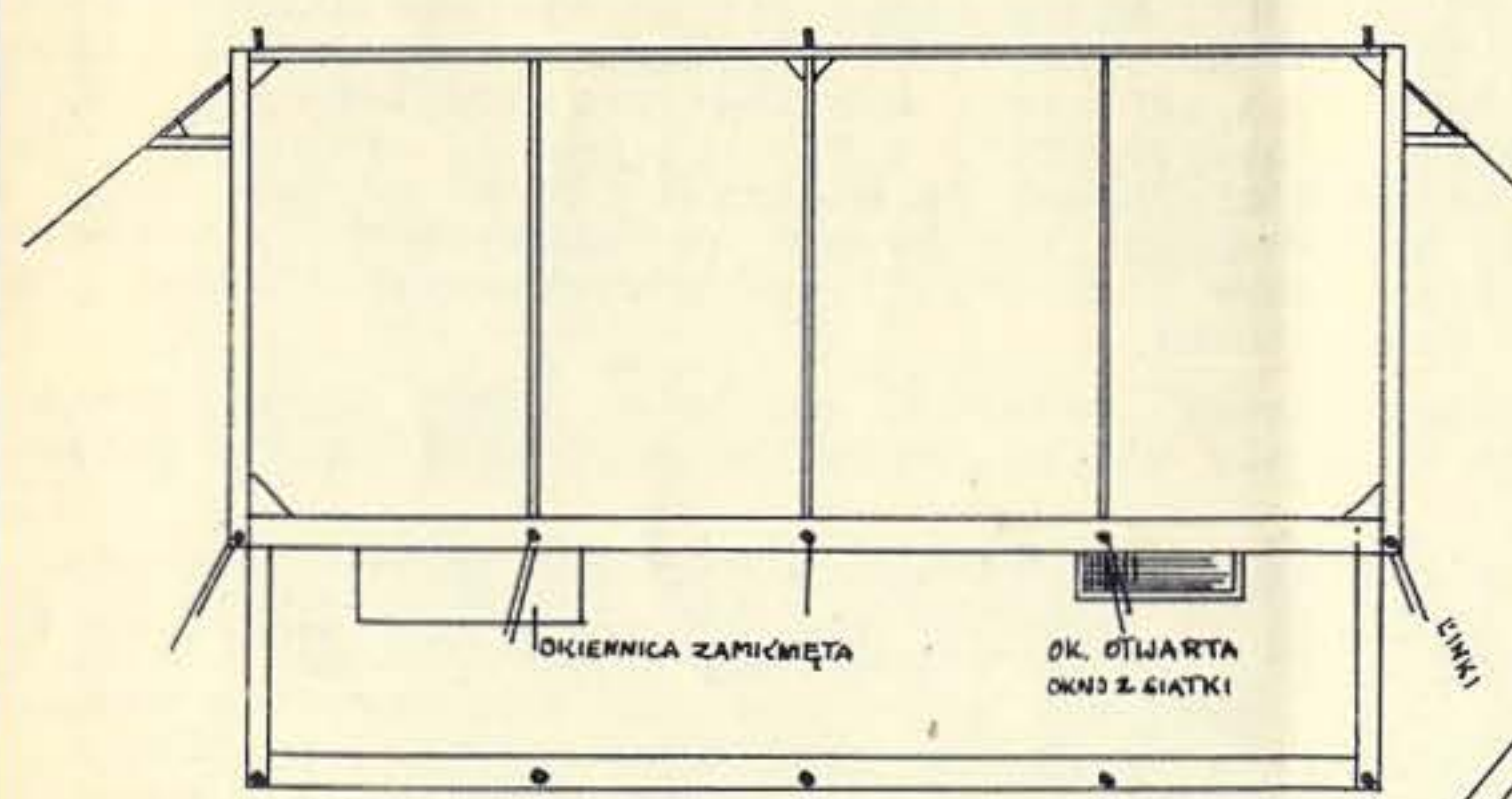
- DACH**
- B1 } 85,5 cm x 356 cm + 2 listwy po 12 cm x 356 cm
 - B2 }
 - B3 }
 - B4 }
 - + 1 listwa 8 cm x 320 cm (szczyt)
 - + 2 listwy 22 cm x 320 cm (dolne brzoگی)
- SZCZYTY**
- B5 B6 B7 B8 po 34 cm x 38 cm x 40 cm
 - + listwa 10 cm x 76 cm
- ELOIZY (KAUSZE)**
- dużych 14 sztuk
- LINKI**
- 2 po 380 cm
 - 10 po 210 cm
 - razem 39 m.



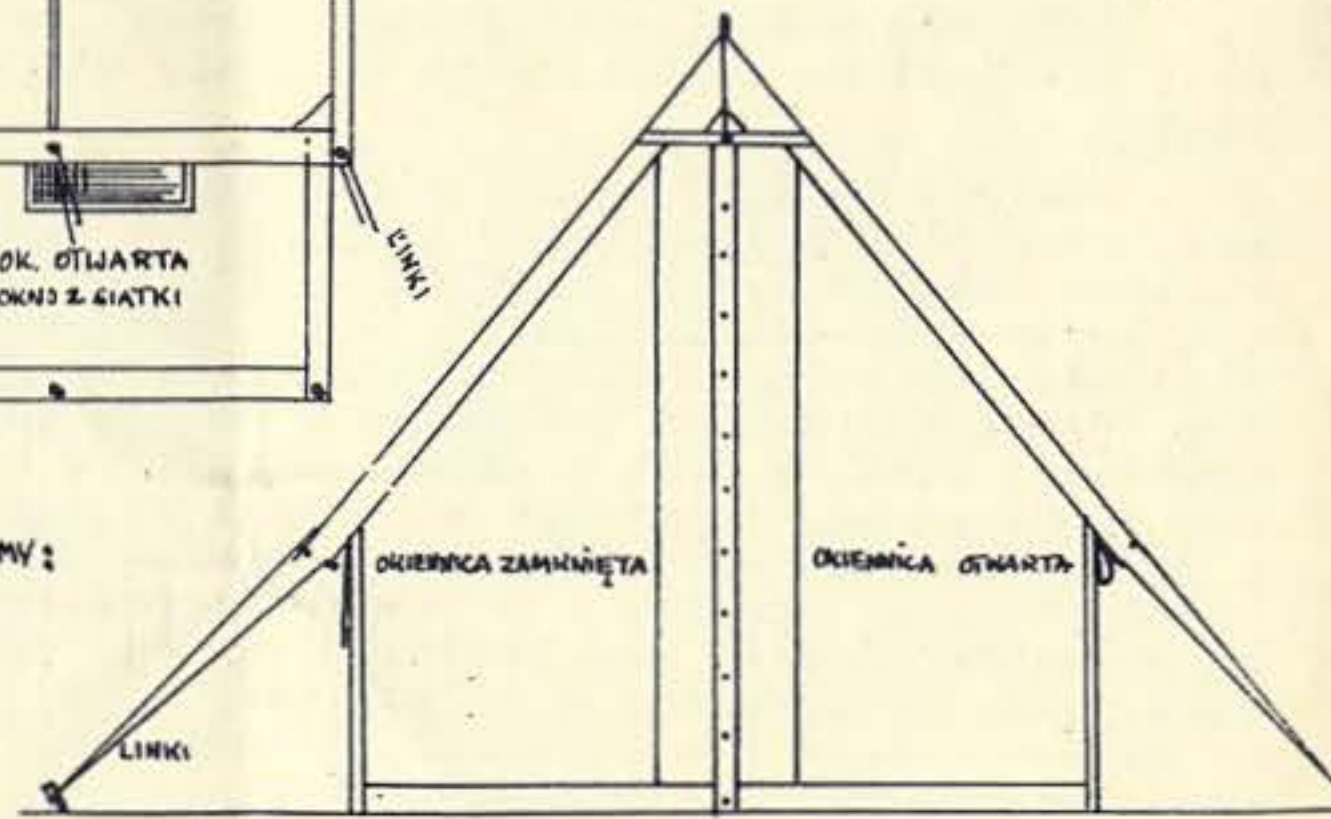
DRUGI DACH



WŁAŚCIWY NAMIOT



WIDOK Z BOKU



WIDOK Z PRZODU

- W SUMIE DO ZROBIENIA NAMIOTU POTRZEBUJEMY:**
- 36 m. MAŁEJ SURÓWKI 1,50 m SZEROKIEJ
 - 8 TUZINÓW (60 SZT) DUŻYCH ELOIZ
 - 6 TUZINÓW (72 SZT) MAŁYCH ELOIZ
 - 89 METRÓW LINKI
 - 10 KOLEKÓW MNIJSZYCH
 - 12 KOLEKÓW WIĘKSZYCH
 - 3 MASZTY
 - MOCNE NICI 1 DUŻO CHĘCI DO PRACY



W naszym Kręgu

MOJE MYŚLI

Dzień Myśli Braterskiej każe nam zwrócić się myślą ku harcerkom polskim w Kraju, które choć pracy czynnej obecnie nie prowadzą, jednak są, pozostają harcerkami. Wiemy dobrze, dlaczego Harcerstwo prawdziwe przestało w Polsce istnieć. Czy wiemy jednak o tym, jak to się stało i co przeżywały w tym czasie poszczególne drużynowe, na których spoczywała odpowiedzialność za prawy kierunek wychowania dziewcząt, jak również ich oraz własne bezpieczeństwo? List otrzymany w grudniu 1948 rzuca światło na problem, z jakim spotkała się siedemnastoletnia dziewczyna, która, jako jedna z paru harcerek po Przyrzeczeniu z czasów okupacji niemieckiej w żeńskim gimnazjum powojennym, zorganizowała tam drużynę i prowadziła ją przez trzy lata:

... "u mnie ostatnio wszystko się tak poplątało, że już chwilami sama nie wiem w co wierzyć, co jest dobre a co złe, co słuszne a co niesprawiedliwe. I najgorsze, że ten węzeł trzeba samej, na własną rękę i w samotności rozplątać. O mnie możnaby powiedzieć jak w tym wierszu: "ani marksista, ani katolik, poprostu uczciwy rzemieślnik". Ale być tylko uczciwym rzemieślnikiem to za mało: nie można siedzieć "okrakiem na barykadzie", jak się ktoś kiedyś wyraził. Tak, nie można. Trzeba coś wybrać: albo, albo. Ja wybrałam, ale z tym wyborem nie skończyła się rozterka, nie nastąpił spokój. Pozostały wątpliwości, pojawił się niepokój nad przyszłością: czy przy takim wyborze znajdzie się dla mnie miejsce na ziemi? Poza tym nie potrafię tak zupełnie solidaryzować się z tą stroną barykady, po której stanęłam świadomie. Cóż, najbardziej odpowiada mi pozycja "okrakiem na barykadzie" i pozycja "uczciwego rzemieślnika", ale tak nie można...

Zerwałam z harcerstwem. Nie wiem czy na zawsze, bo może kiedyś do niego wrócę, ale teraz nie, nie mogę. Harcerka, prawdziwa harcerka, to wzór, dla którego już nie ma miejsca. W tym świecie, który znam, nie ma miejsca na miłość bliźniego ani na rycerskość: jest walka klas, jest barykada, która dzieli ludzi na dwie części. A dla mnie nie ma właściwie miejsca po żadnej stronie. Bo ja. Bo ja najchętniej "okrakiem na barykadzie", a tak nie można, nie można. Nie czuję się na siłach ponieść odpowiedzialności za młodzież i brać udział, choćby częściowy, w pracy nad jej wychowaniem. Wychowywać na marksistów nie potrafię, bo nie wierzę, żeby to było dobre i sprawiedliwe. A wychowywać inaczej nie chcę. Po co ma im być źle w przyszłości...

Żeby móc wrócić, potrzebuję jednego: uwierzyć, że to co robię jest potrzebne i nie jest na próżno. A ja w to nie wierzę. Więc jak mogę mówić o tym dziewczętom..."

Szalony zapał do pracy w harcerstwie w pierwszym okresie po wojnie zdziałał, że wielki procent młodzieży zdążył zapoznać się jeszcze z prawdziwym kierunkiem ideowym Z.H.P. i pokochać go, poczym stanęliśmy przed wyborem, o którym pisze cytowana drużynowa. Ruch harcerski w Kraju został zduszony. Im peźniej zdajemy sobie sprawę z obecnej sytuacji, im częściej i głębiej myślimy o tym, jakie harcerstwo powstanie w Polsce wolnej, gdy wolną znów będzie, tym wyraźniej widzimy rolę i odpowiedzialność Z.H.P. na emigracji. Nieraz pod wpływem zewnętrznych trudności w postaci odległości, braku czasu, braku funduszy a przede wszystkim zagubienia w tłumie cudzoziemców i uciążliwej walki z wynarodowieniem, myślimy o sobie jako o ofiarach warunków i tym rozgrzeszamy się za niedociągnięcia. Gdy jednak porównamy swoją sytuację z sytuacją kierowni - czek pracy harcerskiej w Polsce powojennej, dopiero uświadamiamy sobie w pełni nasze zadania i możliwości; możemy i musimy przechowywać i rozwijać prawą ideologię Harcerstwa. Rozwijać się ona musi w każdej dziewczynie od chwili wstąpienia do drużyny do Przyrzeczenia i potem "...całym życiem", rozwijać się musi w pracach drużyn, w gawędach i dyskusjach kierowniczek pracy i na łamach pism harcerskich. Może to i nie łatwo, lecz jest to nasza spuścizna po tych

instruktorkach, które w Kraju mają usta i ręce związane. A gdy się ma cel wyraźnie przed oczyma, wtedy "chcieć to móc".

Anna Grabińska przew.

ZARZEWIE

Było ich dziewięć!

Różnymi drogami smutne wojenne losy przywiodły je do największego miasta świata, w którym - choć może nieświadomie - wyraźnie szukały swojej drogi.

Z harcerstwem zetknęły się na szlakach swej wędrówki. Nie były wychowane w nim od małego zucha; nie sprzysięgły ich polskie gwiazdy, zagładające obozową nocą do namiotu; nie przeżyły misterium ognisk na zacisznych polskich polankach; nie oczarowały ich iskry, pryskające w polskie niebo; przyrzeczenia ich potrójnej służby nie usłyszała polska ziemia ni polski wiatr.

A przecież chciały być prawdziwymi harcerkami.

Po całodziennej pracy w szwalni, w hotelu czy w szkole, tłukły się długo przepełnionymi pociągami - na zbiórkę, po której prawie o północy docierały do domu.

Po co?

Widocznie szukały swojej drogi i swojej służby. Widocznie tlił się płomyk. "Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", wyciągały ku sobie dłonie, stojąc w kręgu na początku każdej zbiórki, i powtarzały słowa, jak iskry rozniecające... ZARZEWIE?

W listopadową rocznicę niepodległości kilka z nich złożyło przyrzeczenie. To samo, co harcerskie pokolenia od orląt lwowskich po warszawskie Szare Szeregi, to samo od pierwszych drużyn z przed 40 laty, poprzez roześmiane buzie niepodległości, po przedwcześnie dojrzałe twarze Indii, Afryki, czy Niemiec. To samo przyrzeczenie - w jakże innych ramach!

Nowojorski park, kilku przechodniów - gapiów, rodmuchiwane ostrym wiatrem małe ognisko, niedzielne stroje: woalki, piórka, kolorowe, kloszowe płaszczki... Tylko jedna szara plama munduru - odbierającej przyrzeczenie instruktorki. Ale z pod tych amerykańskich kapelusików patrzyły polskie oczy, trzy palce kładły się na polskim sztandarze, ogień płonął złociście i grzał, a wiatr rodmuchiwał ZARZEWIE.

Nie miały prawdziwej izby, ani nawet stałego miejsca zbiórek. Wydziedziczone z pół-pustego, a pół zagraconego, zimnego pokoiku na przeciw kościoła, wylądowały w gościnnym mieszkanku Heli.

Uczyły się punktualności.

Zabrały się do szycia mundurów.

Szukały godła.

ZARZEWIE tliło się jaśniej.

W Dniu Myśli Braterskiej stanęły na starcie. Raport zastępowej był sprężysty. Gdy wymieniała godło - po raz pierwszy usłyszały już teraz "swoje" imię. Nie było żadnej nieobecnej, nieusprawiedliwionej. Choć jeszcze mundury nie gotowe - od razu widać, że na zbiórce są harcerki: wygodne sportowe buty harcerskie krzyże - i świeżo zdobyte, wraz z godłem, chusty. Chusty o barwie leśnych choinek, pasujące do naramiennika wędrowniczek, jaki nosić będą w przyszłości, o barwie nadziei. Nadziei, że ZARZEWIE zapłonie gorąco.

Wczesne, wiosenne słońce oświetlało je już idące po jasno wytyczonej ścieżce.

Urządziły wieczór dla skautek amerykańskich; w słowie, piosence i tańcu przyszła z za oceanu Polska - tak daleka! a tak bliska - i zjednała sobie serca życzliwe. Ta jedna iskra z ZARZEWIA wystarczyła, by obojętne grono stało się na zawsze Polsce przyjazne.

Zbliżyły się do siebie i poznały. Łączyły je wspólnie przeżyte chwile i wspólne cele. Gdy na wysokiej skale, w zaciśzu wywróconego wichrem drzewa,

zapłonęło któregoś dnia ognisko - czuły, że są jednym, że mogą na siebie liczyć. Dwudniowa wycieczka i letni obóz dokonał reszty. ZARZEWIE rozgorzało płomieniem.

Nie słomianym ogniem, jaskrawym i krótkotrwałym - ale równym, gorącym jasnym płomieniem, który świeci i grzeje i skupia w swym kręgu wiele bratnich dusz.

Spotykają się teraz tylko raz na miesiąc, by podzielić się wynikami pracy i zdobywać nowe doświadczenia. Opowiadają o swych zastępach i drużynach w Brooklynie, Manhattanie, a nawet New Jersey. Patrzą z dumą na hufiec, który dzięki nim się narodził. Na płomień rozniecony ZARZEWIEM.

Czy to wszystko będzie prawdą - czy pozostanie tylko marzeniem ?
Odpowiedacie same - od dziś.

(Gawęda na zbiórce "Zarzewia" 7 lutego 1952)

Jarzębina

ZHP

AUSTRALIA - Sporo wieści dotarło do nas ze stanu Victoria. W Melbourne pracuje drużyna im. Marii Curie-Skłodowskiej /1 zastęp harcerzek i 2 zastępy wędrowniczek/. W Broadmeadows /Melb. Vict./ wiosną 1950 r. powstała drużyna harcerzek im król. Jadwigi. Gromada Zuchów w Maribymong liczy 18 zuchów. Pracę harcerską utrudniają duże odległości. Polacy rozrzucony są na olbrzymich przestrzeniach, stąd rozpowszechniająca się forma pracy-zastępy "samotnych". Łączność z samotnymi harcerkami i harcerzami utrzymuje się przez Biuletyn "Czuj Duch", wydawany przez Komendę Hufca w ilości 200 egzemplarzy oraz drogą korespondencji. W terenie odczuwa się brak instruktorek, drużynowych i zastępowych. Zeby chociaż częściowo temu zaradzić, Komenda zorganizowała kurs zastępowych, w którym bierze udział 10 harcerzek. Brak także lokalu na zbiórki, chociaż dzięki poparciu polskich księży drużyny korzystają z lokali przy kościołach. Słyszymy, że na terenie stanu Victoria dzielnie pracują obok hm. L. Piskozuba drużny przewodniczka Marzena Zurek i drużynowa Maria Dawidowicz.

W stanie pld. Australii, gdzie przebywa hm. Zofia Dębska, zorganizowany został zastęp liczący 11 harcerzek. Od dhny przew. K. Łopatto nie mamy wiadomości. Nie odzywa się także ze stanu Tasmania przew. K. Kozłowska. Druhom i Druhom w Australii przesyłamy serdeczne pozdrowienia i prosimy o wieści.

KANADA - W komunikacie informacyjnym St. Harcerstwa czytamy, że w dn. 16 i 17 lutego b.r. odbył się I Zjazd Harcerstwa w Montreal. W złącze wzięły udział wszystkie okoliczne jednostki harcerskie m.in. zastęp harcerzek "Tęcza" z Otawy i drużyna harcerzek z Montrealu. Na urozmaicony program Zjazdu składały się biegi harcerskie i wieczornica z tańcami i pieśniami ludowymi. Gospodarzami byli członkowie 36 Kr. St. H.

STANY ZJEDNOCZONE - W dniu 6 stycznia b.r. I drużyna harcerzek im. Król. Jadwigi w Chicago obchodziła rocznicę swego powstania. W dniu tym harcerki "nowicjuszek" złożyły przyrzeczenie na ręce dhny hm. Wandy Kamienieckiej-Grycko przed sztandarem z Polski, który kiedyś należał do "Czarnej Trzynastki" z Kłobucka, a następnie został odnaleziony przez harcerki w Niemczech.

/nadesłała H. Pawłowska, kronikarka/.

/Drużynie im. Król. Jadwigi oraz Druhom, które składały przyrzeczenie, przesyła serdeczne życzenia - Redakcja/.

Z NEW-YORKU, otrzymaliśmy sprawozdanie pracy I-ej drużyny harcerzek. Drużynę tę zorganizowała dhna Ela Szlosowska, przew. Pierwsze zebrania organizacyjne odbyły się w październiku, listopadzie i grudniu 1950 r. a 1 stycznia 1951 r. pierwsza uroczysta zbiórka drużyny w połączeniu z obchodem Opłątka. Żałujemy, że z braku miejsca nie możemy podać całego sprawozdania.

OBOZ MIĘDZYKRAJOWY - Organizacja Skautek W. Brytanii /Girl Guides As/ zaprosiła drużynę harcerzek - 3 zastępy - na obóz międzynarodowy, który będzie miał miejsce w Beaconsfield, Bucks. od 11 do 18 sierpnia b.r. Na obóz zjeżdża się 1000 skautek ze wszystkich krajów, należących do Związku Światowego.

KOMITET wykonawczy Zbiórki na Fundusz Młodzieży Harcerskiej opublikował wyniki Zbiórki w roku 1951. Dochód z darów, wpłat na listy zbiórkowe oraz

znaczki wynosił £824:0:11, Koszty druków, opłaty pocztowe, papier i pomoc kancelaryjna - £103:0:7. Czysty wpływ - £721:17:4
ZŁOZ DATEK NA FUNDUSZ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ na rok 1952.

Wydział Kultury i Oświaty S.P.K. wydał drukiem odczyt Nr. 9 w opracowaniu p. Józefa Kisielewskiego p.t. Historyczne i Kulturalne znaczenie Ziemi Odzyskanych. Odczyt opracowany jest źródłowo i pięknie, a ponieważ sprawa Ziemi Odzyskanych jest dla Polski wielkiej wagi, zalecamy czytelnikom przeczytanie tej broszury, którą nabyć można w S.P.K. Cena 6 d.

JESZCZE Z KRAJU

WARSZAWA dźwiga się z gruzów. Według spisu ludności z grudnia 1950 r. Warszawę zamieszkuje 760 tys. osób; trzeba jednak podkreślić, że przyłączono do stolicy wiele osiedli podmiejskich, a więc w porównaniu z jednym milionem 200 tys. mieszkańców z przed wojny jest to mało. Na WAWELU dn. 31 grudnia 1951 roku otwarto kaplicę Stefana Batorego, odrestaurowaną po zniszczeniach wojennych. Ks. Biskup St. Rospond dokonał uroczystego przeniesienia do niej Najśw. Sakramentu. W kaplicy, pochodzącej z XIV wieku, został pochowany w r. 1596 król Stefan Batory. W WARSZAWIE odbył się w lipcu 1951 r. t.zw. Kongres Nauki Polskiej z udziałem licznych delegatów z Rosji. Kongres ten zaliczyć należy do wysiłków, zmierzających do skomunizowania nauki polskiej.

LISTY, LISTY

W marcu poczta przyniosła Zniczowi wiele listów. Z powodu braku miejsca możemy zamieścić tylko niektóre. Oto jeden z nich, otrzymany od Stanisławy K. z Ameryki Pld. Poczta przynosi "Znicz" - radość. Dlaczego się tak cieszę, gdy znajduję w skrzynce pocztowej "Znicz"? Pierwsze wrażenie moje po przeczytaniu numeru to uczucie, że nie jestem sama, że gdzieś tam o tysiące mil ktoś myśli o mnie i wtedy robi mi się cieplej.

Nie myślcie, że mi zimno, bo w piecu nie napalone. Gorąco tu u nas i biedy też nie cierpimy. Tylko samotnie.

Po pracy gospodarujemy z koleżanką, rozmawiamy o tym, co było w fabryce i w szwalni, a dwa wieczory w tygodniu uczymy się. Marysia kończy korespondencyjny kurs rysunków, ja uczę się stenografii. Pytacie, czy nam się "ZNICZ" podoba? Podoba nam się wszystko, wiercie mi, naprawdę wszystko. Czy byłoby możliwe by "ZNICZ" był większy i drukował nowelki?

Z Lackawanna, Stany Zjednoczone, napisała po długim milczeniu Kasia Pobiaryn opisując swe pierwsze trudne kroki w nowym miejscu. Obecnie pracuje u Forda, zdobyła mieszkancko i gospodaruje wspólnie z kilkoma z dawnych wychowanek z Barcelony. Irka Kosieź - przesyła pozdrowienia. Irka chorowała ciężko, przebyła kilka operacji, a obecnie przebywa w domu przed czekającą ją jeszcze jedną operacją. Piszcie, że brak jej bardzo przyjaciół i znajomych z Londynu. W Rio panuje obecnie wielki ruch - pisze Irka - bo zbliża się słynny karnawał. Ulice są kolorowo przybrane i wszędzie słychać piosenki. Przesyłamy życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

Z Parany /Brazylia/ poczta przyniosła list od H. Kurletto, która opisuje życie osadnicze. Prowadzenie domu, uprawa ogrodu i hodowla kur wypełnia jej życie po brzegi; jest dumna z ostatnio nabytej umiejętności pieczenia chleba, a umiejętność to ważna, bo do miasta daleko. Największym utrapieniem są gady wszelkiego rodzaju. Często można spotkać ogromne kobry, masę przeróżnych węży, a i jaszczur podchodzi pod dom - to już przywilej południowych krajów.

P. Helena Walczak przysłała prenumeratę dla jednej z drużyn harcerskich w Noeux les Mines P. de C. Francja, ponieważ drużyna nie jest w stanie płacić za 2 egzemplarze. Dziękujemy. BRAWO! JEDNA ZPIERUSZYCH!
Andzi Krysmann, Harnes, Francja - dziękujemy za list i prenumeratę.

KRAKOWIAK

Lec' gło-sie po-ro-sie pro-sto ku trakto-wi!
 Po-wiede "do - bry wieczór" memu Jasiu - ko - wi!
 Po-wiede "do - bry - wie - cior" kła-niaj się o - de - mnie
 Jeś-li on mnie ko - cha ja je-go wa - jem - nie



Zbliża się okres wielkopostny i Zmartwychwstanie. Wypełnią się kościoły, modlitwą wzniesiemy się do Boga. W Wielką Sobotę poniesiemy kobiałki z chlebem i solą, by je poświęcić zgodnie z polskim obyczajem, a w Niedzielę, gdy przyjdzie chwila dzielenia się jajkiem pomyślimy o sobie wzajemnie - my - Zniczowa gromada.

Redakcja życzyć będzie Wam wszystkim, Kochane Czytelniczki, wiele szczęścia w życiu osobistym, pogody ducha i powrotu do Ojczyzny.



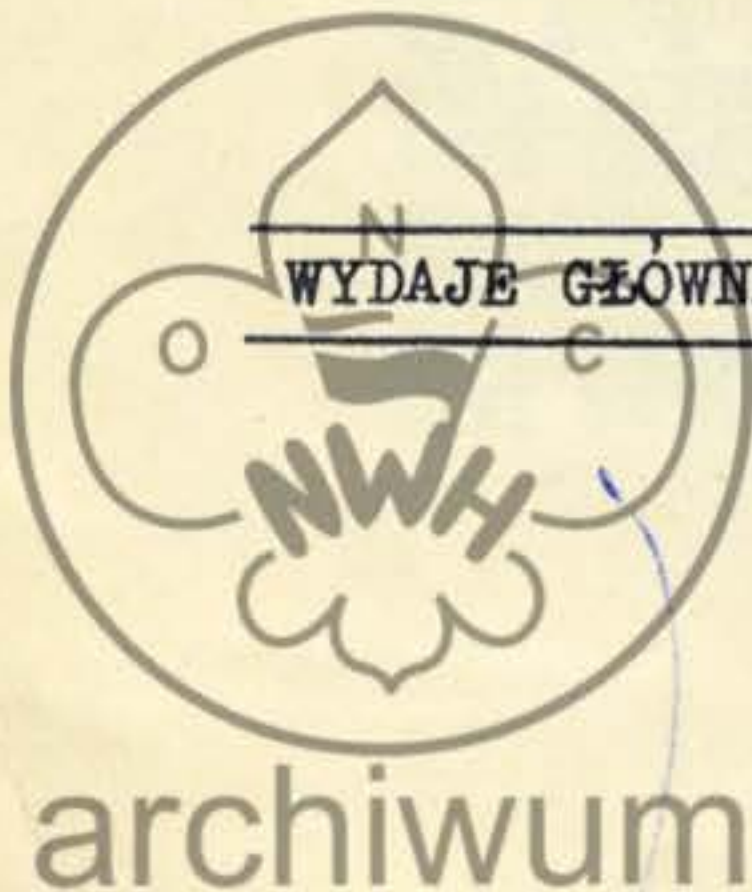
ODPOWIEDZI na ZAGADKI ze str. 5-ej:
1/ Kangur, 2/ Sekwoja, 3/ Koliber.

SPIS TRESCI: St. Miłaszewski - Zmartwychwstanie, J. Słowacki - Z listów do matki, L. Staff - Kto szuka Cię, Kazimierz Rouppert - Wielkanoc w Krakowie 1905r. Z. Nowakowski - z książki "Mój Kraków", Legendy, Szyjemy namiot, Anna Grabińska - Moje Myśli, Jarzębina - Zarzewie, Z.H.P., W kraju i na emigracji. Listy, Piosenka.

Warunki Prenumeraty: CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA PISMA "ZNICZ", wynosi 9 pensów. PRENUMERATA POŁROCZNA sh. 4/6, PRENUMERATA ROCZNA sh. 9/-
 INNE KRAJE: Francja - cena egz. 40 frs., roczna 480 frs., wpłaty przyjmuje Komenda Harcerzek we Francji 91, rue Et. Flamant, Lens, Pas de Calais. Argentyna: cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Jedyne przedstawicielstwo w Płd. Ameryce: Liberia Polacca - Miecznikowski i Dąbrowski Av. Leandro, N. Alem. 641, Buenos Aires, Szwecja: cena egz. 1 korona, rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K. Sierszyńska, Södra Kungsvagen 283, Stockholm, U.S.A. i Kanada: rocznie dol. 1.50.- Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne Kraje: egzempl. 2 międzynarodowe kupony

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU 45, GLOUCESTER RD. LONDON S.W.7.

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.



archiwum